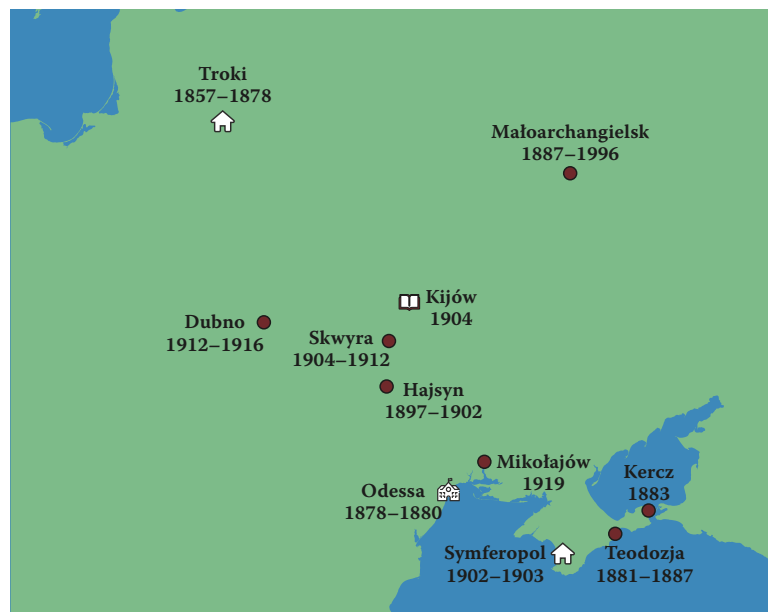


Wspomnienie Szymona Kobeckiego (1857–1933)

Szymon Kobecki był pierwszym, być może jednym z najważniejszych obok Zachariasza Abrahamowicza (1878–1903) i Szełumiela Łopatto (1904–1923) twórców karaimejskiej poezji świeckiej. Zbiór dwudziestu czterech wierszy Kobeckiego zatytułowany *Irlar (Pieśni)* wydany został w 1904 roku w Kijowie w drukarni Stefana Kulżenka mieszczącej się przy ulicy Nowoelizawetinskiej 4 (obecnie ul. Puszczińska), nieopodal nowo wybudowanej kijowskiej kienesy karaimejskiej do dziś stojącej przy ulicy Jarosławski Wał 7. Tom ten uznany został później za pierwsze wydanie drukiem świeckiej literatury karaimejskiej.

Na łamach dziesiątego tomu „Myśli Karaimejskiej” datowanego na lata 1932–1934 ukazał się nekrolog anonimowego autora, z którego dowiadujemy się, że Szymon Kobecki zmarł latem 1933 r. na Ukrainie, o czym wiadomość dotarła „przed paroma tygodniami”. Na podstawie informacji opublikowanej po jego śmierci w wychodzącym w Łucku czasopiśmie „Karaj Awazy” Aleksander Mardkowicz pisał: „Od młodych lat związany był z wojskowym rzemiosłem i osiągnął rangę pułkownika w armii rosyjskiej. Po upadku caratu zamieszkał na wsi w guberni kijowskiej, gdzie został zatrudniony do orania pługiem. Na tym ciężkim trudzie i surowym życiu upłynęła reszta jego dni. Odszedł w 1933 roku”. Informacja ta jednak budzi wątpliwości, Kobecki w 1933 r. miał lat 76, trudno dziś wyobrazić sobie by faktycznie był oraczem. Mógł zaszyć się na znanych sobie terytoriach w okolicach Skwyry, w której w tym okresie większość mieszkańców zajmowała się rolnictwem i ogrodnictwem, mógł też zostać objęty akcją przymusowej kolektywizacji i rozkułaczania wsi rozpoczętą przez władze sowieckie pod koniec lat 20. po odejściu od programu gospodarczego NEP. Polityka terroru wobec chłopów – aresztowania, deportacje, zwiększone kontyngenty nakładane na wsie, blokady dostaw żywności – spowodowała w latach 1930–1933 załamanie się cyklu produkcyjnego rolnictwa na Ukrainie, co doprowadziło do klęski głodu na ogromną skalę. Niewykluczone, że jedną z około 6 milionów ofiar Wielkiego Głodu był karaimejski poeta.

Wiadomość o jego zgonie, która dotarła do Wilna, Trok i Łucka, była nieprecyzyjna: przekazano w niej informacje o śmierci



Il. 1. Mapa miejsc związanych z życiem prywatnym, szkołą i pracą Szymona Kobeckiego

latem 1933 r. we wsi pod Kijowem, nie znamy jednak ani daty dziennej, ani nazwy miejscowości, ani przyczyny zgonu. W czasie głodu, którego wystąpienie było ukrywane i negowane przez władze, a informacje o nim były objęte najwyższą tajemnicą państwową niemal do końca istnienia ZSRR, nie powstawały żadne oficjalne wykazy strat. Relacje świadków mówią wręcz o zakazach sporządzania aktów zgonu i podawania głodu jako przyczyny śmierci, konfiskatach ksiąg metrykalnych. Prawdopodobnie dlatego urodzony na Krymie, a mieszkający w Moskwie były eupatoryjski hazzan Borys Eliaszewicz (1881–1971), autor *Karaimejskiego słownika biograficznego* wydanego już po jego śmierci w Moskwie, mimo niewątpliwiej osobistej znajomości z Kobeckim, podał błędne daty życia poety – rok urodzenia ok. 1854 i rok śmierci 1930. Wydawcy słownika nie weryfikowali

opisów Eliaszewicza, a pierwsze listy ofiar zaczęto sporządzać na podstawie zeznań tych, którzy przeżyli, dopiero w latach 80. XX wieku. Dziś możemy sobie jednak postawić pytanie, czy możliwym jest, że Eliaszewicz wiedział i uczynił to specjalnie, by nie pojawiło się podejrzenie, że przyczyną śmierci Kobecznego był Wielki Głód (Hołodomor)?

W Bibliotece Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk w kolekcji 301, teczce 490 *Korespondencja i artykuły Szymona Fir-kowicza, życie w Polsce* zachował się brudnopis referatu wygłoszonego po śmierci poety podczas akademii ku czci błp. Szymona Kobeckiego w dniu 9 grudnia 1933 roku. W 90-lecie śmierci poety przedstawiamy go Państwu, zachowując oryginalną pisownię, a uzupełniając jedynie o tłumaczenia na polski karaimskich strof poety. ■

Mariola Abkowicz



Il. 2. Karaimskie ogrody w Trokach, ok. 1942 roku. Fot. Haro Schumacher; ze zbiorów Herder Institute

Bł.p. Szymon Kobecki jako poeta karaimski i wielbiciel Trok

[Referat wygłoszony po śmierci poety podczas Akademii ku czci błp. Sz. Kobeckiego 9 grudnia 1933 r.]

Bł.p. Szymon Kobecki, jeden z największych twórców karaimskiej poezji świeckiej, urodził się w m. Trokach w r. 1854-m. Ojciec jego Azarjasz, był osobą bardzo poważaną tak wśród swoich rodaków jak i w społeczeństwie m. Trok. To też przez czas dłuższy piastował honorowy urząd karaimskiego „starszyny”, będąc łącznikiem pomiędzy władzami miejskimi a gminą karaimską w rodzinnych Trokach. Nastawienie religijne oraz cechy szlachetnego charakteru ojca w zupełności zostały odziedziczone przez ulubionego przezeń syna Szymona. W latach młodości uczonego i utalentowanego pedagoga Nisana Maszkiewicza. Opowiadania nauczyciela karmiły wyobraźnię młodego Kobecznego mnóstwem podań i legend, pochodzących z pośród ludu, a które później posłużyły nieocenionym materiałem w pracach poety.

Po ukończeniu w Trokach szkoły powiatowej poeta pracował pewien czas w Kasie Skarbowej w Trokach. Jednak żywa jego natura dopominała się swych praw do życia pełnego, bujnego, do użycia świata szerszego. Wskutek poparcia brata swego Kobecki opuszcza ukochane Troki i udaje się do Odessy. Po ukończeniu tamże Szkoły Wojskowej, zostaje oficerem armji rosyjskiej, gdzie dosięga rangi pułkownika. Po złożeniu specjalnych egzaminów obejmuje wysoki urząd Komendanta Powiatowej Komendy Uzupełnień w Kijowie. Wśród licznych spraw służbowych, znajduje zawsze Kobecki wolną chwilę do wzbogacenia literatury ojczystej. Ciągłe interesuje się życiem

małej garstki swych rodaków i zamiast marnowania czasu na zabawy i używanie świata, uprawia swoje prace literackie, wyrażając w nich wielką tęsknotę do miejsc rodzinnych, jak naprz.:

Ucz, czypczych, tuwmusz szaharyma,
Bahyn nie boładar juwuchłarym,
Szałom-bier bar siuwiarlarymia,
Ajt, ki ałarha sahszłarym.
[...]
Andan-son kajt, czypczyym maja,
Da ołtur üstiuńdia, tierakniń,
Bahynym mień sieniń kioziują
Sahynym kiorkiuń saharymyn.

Leć do mej ojczyzny, ptaszyno,
Spójrz, jak żyją tam moi bliscy,
Pozdrowienia zanieś dla rodziny,
Powiedz, że o nich stale myślę.
[...]

Stamtąd, ptaszku, do mnie już wracaj,
Siądź na czubku drzewa smukłego,
Niechaj w twoje oczy popatrzę,
Wspomnę urodę miasta mego*.

Wpływ malowniczej przyrody w Trokach, jeziora, wysepki, pa-miątki historyczne (ruiny zamków, góra dominikańska), były nieocenionym materiałem dla przyszłego poety. Otoczenie

* Zob. Szymon Kobecki, *Jazbaszy = Wiosna*, tłum. Szymon Juchniewicz, „Awazyimyż” 2000, z. 1 s. 19. <https://doi.org/10.33229/az.133>



Il. 3. Szymon Kobecki z rodzicami po wstąpieniu do wojska, Bachmut 1878 rok. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Historycznego w Trokach

domowe i sąsiadujące dużo wzmacniało jego przekonania religijne, które są zupełnie zgodne z nauką wyznania karaïmskiego. Zbiór poezji swoich p.t. „Irlar”, Kobecki rozpoczyna wspaniałym, głęboko religijnym wierszem „Jałbarmach”, „Molilitwa”. Z wielkim natchnieniem modli się Karaïm przed Stwórcą Wszechświata, wierząc w Jego miłosierdzie i prosząc o objawienie wyższych dobroci. Niemniej z głęboką wiarą i nadzieją lepszej przyszłości dla swojego narodu, poeta wyraża wzniosłe myśli w wierszu „Uwuncz” [...].

Przez swą żarliwość religijną i mocny duch patriotyczny połączony z czystą miłością do nielicznego narodu swego, do własnego gniazda rodzinnego Trok, do tradycji i wierzeń narodowych – należał Kobecki do najlepszych synów Karaïmskiego Narodu. Jako osoba łącząca w sobie rysy narodu i jako potężna indywidualność był należycie oceniony przez rodaków, którzy w r. 1911, po śmierci nieodżałowanej pamięci Hachana Trockiego Romualda Kobeckiego jednogłośnie obrali jego kandydatem na wysokie i zaszczytne stanowisko Hachana, zwierzchnika duchowego Karaïmów w Polsce. Nie czując się do objęcia tak wysokiej godności przygotowanym, pisze Kobecki, proszę społeczeństwo karaïmskie o obranie innej osoby na Hachana; Sam zaś pozostaje nadal w zawodzie wojskowym.

Jako poetę Kobeckiego należy uważać wspaniałym i pięknym kwiatem naszej poezji. On umiał nagiąć język karaïmski do zwrotów i form poetyckich, czyniąc jego lekkim i przystępnym dla najszerszych warstw społeczeństwa. Odtworzył piękność poezji naszej w staro-karaïmskiej szacie i osiągnął harmonię treści i formy.

Szczodra natura dała poecie dowcip, rozum naturalny i bystry, serce prawe, pełne dobroci i pogody. Z kilku jego dzieł scenicznych przechowywanych w pamięci i notatkach wśród rodaków, jak to: „Mienaggieñ”, „Siuwiarlik boszatat bar jazychłarny”, „Karaïski jawan da szyjtan”, – widzimy, że autor wpatrywał się dobrze w te postacie, które miały odtworzyć typ karaïmski. Wkładał on w ich usta charakterystyczne wyrażenia narodowe, cechował ich wschodnią apatią i ociężałością w ruchach i gestach, dbał o wyrażenie przez nich właściwej narodowi naszemu skromności i rzetelności, a przede wszystkim zmuszał chylić czoło przed siłą i sprawiedliwością Bożą. Wszystko to poeta czerpał ze swej indywidualności twórczej, a w bardzo małej mierze ze wzorów innych pisarzy.

Kilkadziesiąt (55) utworów poetyckich tak drukiem wydanych jak i w postaci rękopisów, uwypuklają charakter, światopogląd, oraz przeżycia osobiste zdolnego poety. Żywe obrazy swobodnego życia poety wśród przyrody, czynią bardzo miłe wrażenie i tem większą mają wartość, im są prawdziwsze.

W znacznej części wiersze Kobeckiego opiewają obrazki miłosne. Podkładem do nich była zazwyczaj rzeczywista miłość poety, są więc pod tym względem szczere. Ponieważ utwory miłosne były za czasów młodzieńczych poety nowością, gdyż poezje i prace naszych innych pisarzy w tym kierunku były bardzo mało znane z powodu pisania ich w językach obcych, czy też może z racji nastawienia ducha narodowego, a Kobecki przemówił do serc rodaków w języku swoim macierzystym i w formie powszechnie zrozumiałej, wiersze jego podobały się wszystkim. Fakt ten jest postępek lirycznym w literaturze karaïmskiej i wycofaniem się z nadmiaru (kłamliwej) wstydlivosti wyrażać swoje uczucia publicznie. Sine tafle jeziora „Karaïmiszki”, okalające brzegi własnej posiadłości poety tak i ulubionej Karaïmszczyzny, zawsze żywe i zawsze ruchome fale jeziora Galwe, zaprawdę mającego piękny widok na zielonym tle łąk, sośniaków i wesołych brzózek; wysepki, przylepione do powierzchni głębokiego morza trockiego, fantastyczne światło księżyca, urok starych ruin zamkowych, odbijających się w kryształowo-czystych wodach jeziora, opodal urok lasów dziewiczych, wszystko to rozmarzająco działa na łąkającego serdecznych uczuć poetę. Opowiadając sen swój ukochnanej poeta mówi:

Oziera tiugial kiorkiuńdia.
Aruw kujaszcha tartyłat,
A kujasz uczsuz kiuczuńdia
Kuczmałhyna any ałat.

Da czypczychłary kioklarniń
Kijinip altn junczochlarha,
Sarnej kiorkiuń siuwarlikniń
Ajtađlar kiop bar dżanlarha...

Jeziro piękne doskonałe
Lgnie w objęcia czystego słońca,
A słońce w swej mocy i chwale
Tulić je pragnie bez końca.

I ptaki, co w niebie latają,
W młodziutkie piórka ubrane,
O pięknie miłości śpiewając,
Wzruszają nas, zasłuchanych.

[Fragment wiersza *Mienim tiuszum.*]

Układ życia poety nie był zgodny z jego zapatrywaniami z lat młodości, i toczył się wbrew jego pierwotnym marzeniom. Trybu życia poety jako starego kawalera, przez szereg lat tak daleko od stron rodzinnych będącego, chociaż nie da się nam na razie umotywić i usprawiedliwić ze stanowiska religijnego, to jednak w ogólnym rzeczy ludzkich toku znajduje swe uzasadnienie. Widzimy przecież jak ogromną rolę w życiu naszym odgrywa przypadek i zdarzenie, będące nieraz skutkiem niewidomej nam przyczyny. Jaką to gorczą tchnie krzyk zbolelej duszy poety:

Tas'ajtkiańni kajda tapma?...
Nieczyk czychma tiuż jołuma?...

Niegia dunjada tirilmia?...
Nieni tirliktia iżlamia?...

Utracone gdzie odnaleźć?
Jak na prawą drogę wyjść?

Po co na tym świecie żyć?
Czego w życiu szukać?

Czy też ubolewanie poety, że słońeczko rzuciło mu promień nadziei lecz za późno:

Nie sień bałkuw bulej kieczkia kałdyj
Żellamia da ojatma kiuczuń dżanymnyn?
Nie üczuń örtiańbia sień jarytmadyj
Iszanczłarın da tiozmiagiń jaszłyhymnyn!?!...

Dlaczego późno tak rozbłysły twe promienie,
Zdolne współczuć, obudzić duszy mojej siłę?
Czemu nadziei mej młodości nie wypełnił
Blask o poranku, gdzieś ty, słońce, było?



Il. 4. Szymon Kobecki, Skwyra 1905 rok. Zdjęcie z kolekcji J. Sulimowicza

Dużo, bardzo dużo śladów tak gorących uczuć miłosnych i przejść duchowych pozostało w poezji Kobeckiego. Z niektórych jego wierszy widać, że czas zamiast uspokojenia, przynosił większe bóle i rozczarowania w miłości. Do zmęczonego serca swego poeta przemawia z gorczą:

İlama üragim!... Biż tioziajalmiabiż
Kierti siuwarlikni czebiar kiozczuklardiań, [...]

O serce moje, nie płacz, nie będziemy czekać
Na prawdziwą miłość w tych czarujących oczach,

Czy też beznadziejnie:

Hiecz tirlikniń aczyłyhy
Tołturat bar kyryjłarnyn... [...]

Gorycz marnego życia
Wypełnia wszystkie kąty...

Szukając z tęsknotą i nastrojem lirycznym pozbycia się zbyt-nej gorczy, poeta spowiada się ze swych zawodów na tej ziemi ciernistej i zbawienie widzi tylko w skończeniu swego żywota:

Maja kujasz siuwarlikni biermiadi,
Kieltirmiadi mieni tioźgiań kiertilikia,
Da üragim tirligimni jiśsitimiadi...
Hale inanmyjm kujaszcha da ürakkia!...

Inanam... Kielir uczu kyjinywym,
Ułtu bijanczbia kaczarm bu hiecz tirliktań,
Da koszułup nafstyba aziź Tienryniń
Artych jeldiańmiam kujasztan da üraktiań!...

Dla mnie słońce miłości nie dało,
Nie prowadziło do prawdy z mych wierzeń
I serce moje życia mi nie ogrzewało,
Teraz ja słońcu i sercu nie wierzę!

Wierzę... przyjdzie kres mej znaczonej męką drogi,
Ucieczka z pustki życia ucieczy mnie wielce,
Połączę się z oddechem najświętszego Boga
I już mnie nie oszuka słońce ani serce!

Oddawna spotykamy w naszej literaturze pierwsze próby humoru. Także poeta nasz Kobecki złożył daninę humorowi i żartowi karaïmskiemu, tak w dziełach scenicznych wspomnianych wyżej, jak też w następujących wierszach: „Dominikański hora”, „Kadryl”, „Jonanyn ördiaçezegi”, „Tuzsuz”, „Ribbi Miedad”, „Kaszy” i inne.

Humor, żarty i docinki poety są natury bardzo prymitywnej, niekiedy wprawdzie zabawne, lecz nie tak ostre i dowcipne, żeby mogły pobudzać do szczerego śmiechu. Że poeta nie rozwinął swego humoru do stopnia brawury charakteru wschodniego przyczyną tego był układ jego życia osobistego, jakkolwiek widzimy w tym jego humorze pewne tego pierwiastki. Niemniej jednak były one dla owego czasu widocznie wystarczającymi, gdyż miały wielkie powodzenie.

W wesołych wierszach wspominał poeta lata młodości, opisał zabawy młodzieży karaïmskiej, wspominał o „zakłętej panie” ze znanej w Trokach legendzie karaïmskiej, dał całkowity opis okolic Trok i ich piękna, las, cmentarz karaïmski, most i t.d.

Za przykład tej właśnie formy poezji niech nam posłużą takie wyjątki:

Barynda biluw bardy:
Ribbi Miedad ałdżady,
Da kartłych kiunłarynia
Kurt kirdi mijłarynia...

Kioklardia jułduz janat,
Bachcza usnu bahynat.
Jeszylmusz janat jułduz,
bachczada ösiat harbuz...

Wszędzie słyszy się te słowa,
Że ribbi Medad zwiariował,
Że u schyłku starca dni
Robak w jego mózgu tkwi.

Gwiazda się w niebie rozpala,
On patrzy na ogród w oddali,
Zielona jest gwiazda w niebiosach,
Arbuzy w ogrodzie rosna.

[Fragment wierszy *Ribbi Miedad* i *Mienim tiuszum*.]

albo też z uwzględnieniem smacznych potraw, jako owoców zdolności kulinarnych kobiety karaïmskiej:

Jona biźni kusiańdi,
Da bahyn Trochka kieldi...

Gannawłar Jona kiorsia
Aszejt mioro porosia.

Tołturhan kyjmałarny
Astry siuwiat ałarny.

Biźniń Trocki kybynłar
Baryna tatuwłar.

Jona biokniu kiop siuwiat
Ki mokotierni öbiat.

Hanuz kałdy kułdunłar
Barymyzha czebiarlar.

Eki wahon aszahejt
Da choć zaraz żeńcitkiejt...

Jonasz się za nami stęsknił
I patrzcie, przyjechał do Trok.

Kiedy gannawy Jonasz ujrzy,
Pożera je niczym prosię.

Nadzewane kiszki –
Też bardzo je lubi.

Nasze trockie kybyny
Smakują wszystkim*.

* Fragment wiersza *Jonanyn ördiaçezegi* = *Kacuszka Jonasza*, tłum. Halina Kobeckaitė, w: Karina Firkavičiūtė, *Życie w pieśni karaïmskiej*, Wrocław 2016, s. 87.

Jonasz tak uwielbia biok,
Że aż całuje glinianą formę

Jeszcze zostały kołduny,
Też lubiane przez nas wszystkich.

Dwa wagony by zjadł,
I żeniłby się choćby zaraz.

Tutaj poeta podkreśla cechy swoich rodaków jako smakoszy i gastronomów, a także umiejętności kulinarnych naszych niewiad, czego nie znajdujemy w pracach innych naszych pisarzy. Używanie przez poetę zapożyczeń z języków innych tłumaczyć należy chęcią zaznaczenia kolorytu lokalnego, czy też celem nawiązaniem do mowy potocznej.

Cierpiał Kobecki duchowo, cierpiał ostatnio moralnie i fizycznie, ale nic go nie pozbawiło wiary w lepszą przyszłość swojego narodu. Gorące ukochanie narodu i ziemi ojczystej od lat dzieciennych, od serca płynące uwielbienia dla m. Trok, tak w wierszach jak i w duszy poety pozostawały zawsze żywe i niezatarte.

Uczucia swe patriotyczne i prawdziwe ukochanie Trok ciągle przewalające się w piersiach poety-żołnierza stworzyły arcydzieło – „Iry ananyn” – kołysankę, która jest upiększeniem zbioru poezji dziś już nieżyjącego poety. Cudna jest pieśń matki kołyszącej swego małego synka, kiedy każe ona jemu zachować swą wiarę w czystości przypominając mu że Bóg od pradawnych czasów nie opuszcza Karaimów, uczy kochać wszystkich ludzi, a nade wszystko pamiętać o dwu świętych miejscach:

Cijon bołsun umsunczujda
Da Troch bołsun sahyncyjda

Niech twa nadzieja będzie w Syjonie,
A Troki w twoich myślach*.

Dzięki tym wszystkim właściwościom charakteru Kobeciego o których wspominaliśmy, natchnionym pracom jego literackim, imię Jego będzie trwało wśród Narodu naszego po wieczne czasy.

Cześć pamięci poety-żołnierza!

Szymon Firkowicz

*Przekład wierszy: Hanna Pilecka
na podstawie tłumaczeń filologicznych
Romualda Čaprockiego i Szymona Juchniewicza*

* Fragment wiersza *Jukła uwłum = śpij mój synu*, tłum. Zofia Abkowicz, „Awazymyz” 2018, t. 29, z. 2 (59), s. 2. <https://doi.org/10.33229/az.806> oraz w: Karina Firkavičiūtė, *Życie w pieśni karaimskiej*, Wrocław 2016, s. 52.



Il. 5–6. Ułtu hazzan Szymon Firkowicz wspomina poetę nad trockimi jeziorami i w zaciszu gabinetu. Fot. Haro Schumacher, ze zbiorów Herder Institute